№ 272. Kraków 27 Listopada.—Sobota. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas"

[illegible]		w Państwie Austryackiem (pocztą).	
[illegible]	[illegible]	rocznie	zł. 28
[illegible]	„ 10 c. 5	półrocznie	„ 14 c. —
kwartalnie	„ 5 „ 75	kwartalnie	„ 7 „ —
miesięcznie	„ 2 „ 25	miesięcznie	„ 2 „ 75

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 34	rocznie	zł. 38
półrocznie	„ 17 c. —	półrocznie	„ 19 c. —
kwartalnie	„ 8 „ 50	kwartalnie	„ 9 „ 50

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po 3½.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Kraków 26 listopada.

Niedawno jak dzienniki amerykańskie z wielkim naciskiem doniosły, że dnia tego a tego wypłynie okręt z Nowego Orleanu do Nikaragui i zabiera podróżnych, emigrantów i kolonistów mających zamiar osiedlić się w Ameryce środkowéj. Ogłoszenie to byłoby zapewne minęło niepostrzeżenie, lub przynajmniéj nie byłoby zwróciło większéj uwagi jak tysiące podobnych ogłoszeń zapowiadających odjazd okrętów żaglowych lub parowych z podróżnymi do tego lub owego miejsca, gdyby nie podpis ogłoszeniu temu towarzyszący, który niewinną na pozór podróż, przemieniał w niebezpieczną wyprawę. Przedsiębiorcą owéj żeglugi był William Walker, znany *flibustier* czyli rozbójnik morski, przybierający nazwę jenerała i byłego prezydenta rzeczypospolitéj w Nikaragui.

Nie można było wątpić, że Walker nową gotował wyprawę, nowy na ową rzeczpospolitę napad. Po ostatniéj swojéj kampanii która się nie udała, uwolniony przez trybunał Nowego Orleanu, zbierał on ciągle stronników i zapowiadał, że nową kolonię w Ameryce środkowéj założyć zamierza. Co znaczy kolonia w ustach Walkera, łatwo się domyśleć. Ale zamiar Walkera w téj chwili miał krom napadu rozbójniczego inne jeszcze polityczne, nierównie ważniejsze znaczenie. Ogłosił on był przed niedawnym czasem korespondencye z gabinetem washingtońskim, na które wówczas zwróciliśmy uwagę naszych czytelników. Z listu sekretarza Stanów Zjednoczonych zdawać się mogło, że zachodziło aż do pewnego stopnia porozumienie między tym awanturnikiem a rządem washingtońskim. Co większa, istniał i istnieje dotąd spór między rządem Nikaragui i Stanami Zjednoczonemi o przedsiębiorstwo przekopania międzymorza Panama, z powodu że Nikaragua zawarła w téj mierze kontrakt z kompanią francuską, a Stany Zjednoczone zaprzeczają jéj prawa do tego, na zasadzie doktryny Monroe. Podawaliśmy także treść not dyplomatycznych zamienionych w téj sprawie między posłem Stanów Zjednoczonych w Nikaragui z prezydentem téj rzeczypospolitéj. Zakończenie téj noty poselskiéj było uderzające, zawiera bowiem groźbę nieoznaczoną dla Nikaragui, jakby pozwalającą wnosić, że Stany Zjednoczone użyją takich środków jakie znajdą pod ręką. Owóż więc, obie te okoliczności, porozumienie się Walkera z sekretarzem w Washingtonie, i nieporozumienie między Nikaraguą a Stanami Zjednoczonemi, nadało prostemu ogłoszeniu żeglugi okrętu z Nowego Orleanu do Nikaragui znaczenie manifestu.

Milczenie rządu Stanów Zjednoczonych uważane być mogło za przyzwolenie. Wyprawa Walkera mogła się stać ważną kwestyą międzynarodową, z powodu, że Anglia która właśnie przez p. Ouseley traktuje sprawę Ameryki środkowéj, wydała rozkaz swym okrętom wojennym krzyżującym po tych morzach, aby niedopuściły żadnéj rozbójniczéj wyprawy na Nikaraguę i Kostarikę. Łacno więc przyjść mogło do kolizyi. Usunął to niebezpieczeństwo prezydent Buchanan wydając odezwę przeciw wszelkiéj tego rodzaju wyprawie na państwo, z którém Stany Zjednoczone są w przyjaznych stosunkach, i jak najwyraźniejsze rozkazy, aby marynarka amerykańska czuwała nad bezpieczeństwem brzegów rzeczypospolitéj Nikaragui i niedopuszczała zarazem żadnego statku mającego nieprzyjacielskie dla tego państwa zamiary. Idzie więc już tylko o to, czy odezwa prezydenta otrzyma należyty skutek, bo nieraz już wyprawy takowe dokonano pomimo opozycyi gabinetu w Washingtonie. Znając zaś doskonałość i śmiałość marynarki amerykańskiéj, trudno nie podejrzywać, czy podobne odezwy jak powyższa, nie są ogłaszane jedynie dla tego tylko, aby odpowiedzialność rządową zasłonić tak przed Ameryką środkową jakoteż przed Europą.

Bo zresztą jakże usunąć takie domysły, skoro dzienniki donoszą, że w skutek téj odezwy Walker przybył do Washingtonu. Jakiż cel mieć może? Według jednych żąda on odwołania odezwy, jako przeciwnéj prawu, utrzymując, że wyprawa jego jest niewinną i legalną, że jest prostą kolonizacyą, do któréj każdy obywatel amerykański ma prawo. Według innych, Walker chce się dokładnie dowiedzieć, jak dalece ma się obawiać interwencyi dział angielskich, która według wszelkiego prawdopodobieństwa, zagraża mu więcéj na terrytoryum Nikaragui aniżeli na morzu. Za kilka dni wszakże, pisze jeden z dzienników, Walker uda się napowrót, aby pokierować wyprawą pierwszego oddziału swych emigrantów.

Słusznie więc Nikaragua nie spuszcza się na czujność policyi Stanów Zjednoczonych, ale ogłasza bardzo surowe rozporządzenia, którym się poddać musi każdy cudzoziemiec na terytoryum rzeczypospolitéj. Jest to zaprawdę Nowy Świat! Zgraja awanturników gotuje napad, ogłasza go po rogach ulic i w dziennikach, rząd pod którego okiem się to dzieje wydaje odezwę, w któréj uważa wyprawę takową za rozbój, za zbrodnię przeciwną prawu narodów, a okrętom wojennym nakazuje czuwać, aby nikt podobnego się czynu niedopuścił; naczelnik zaś wyprawy tymczasem jedzie do stolicy, aby się dowiedzieć, skąd i jakie zagraża mu niebezpieczeństwo, a dowiedziawszy się, wraca znów, aby stósownie do otrzymanych objaśnień kierować przygotowaną wyprawą. Jedna tylko okoliczność wytłumaczyć może tę grę, w któréj wszystkie karty wyłożone na stole, a jest nią wolność osobista obywatela Stanów Zjednoczonych. Gdyby ta wolność była jedynie zaręczona ustawą, nie byłaby tak silną, aby rzeczy całkiem w Europie niepojęte wydawały się bardzo naturalnemi i prostemi w Ameryce. Wolność wszelako nie jest w Stanach Zjednoczonych prawem tylko, ale i obyczajem; jest bo jest, a bez niej Amerykanin siebie samego nie pojmuje. Nie rozmyśla on wcale nad tem czy wolność tę pogwałcić można lub nie, czyby to niesprowadziło gorszych jeszcze skutków, ale zgwałcić tę wolność, to mu i na myśl nieprzyjdzie. To czego Europa już nie pojmuje, w Ameryce jest prostą loiką.

Korespondencya Czasu

Warszawa 20 listopada.

R. Krąży tu u nas wieść pewna, że ma być postanowienie cesarskie już gotowe, znoszące dzisiejsze magistraty, a stanowiące municypalność z urzędnikami obieralnymi większością głosów, przy swobodném głosowaniu; tym sposobem byliby obierani nie tylko prezydenci i burmistrze, lecz wszyscy urzędnicy miejscy. Władza pierwszych urzędników miejskich obranych z pośród i przez obywateli, ma trwać lat trzy. Wiadomość ta, która lotem błyskawicy przebiegła kraj cały, przejąwszy strachem nasze magistraty, uradowała wszystkich obywateli miejskich; bo ten środek byłby jedyny na wykorzenienie zagnieżdżonéj demoralizacyi, i uwolnienie od łupieży kieszeni obywatelskich, a zarazem zaprowadzeniem porządnéj administracyi miast i przywróceniem powagi władz miejskich i dawnych naszych instytucyj municypalnych. Za namiestnikostwa księcia Paskiewicza, zaczęto nadawać urzędy prezydentów i burmistrzów miast naszych wysłużonym oficerom rosyjskim. Ci, biorąc je jako nagrodę swych zasług, część dochodów miejskich do kieszeni swoich zabierać zaczęli, najpewniejsi, że rząd im dał miasto pod zarząd jako beneficium. Oddani następnie pod sąd za zmarnowanie i zabór funduszów miejskich, jednozgodnie w téj się myśli tłumaczyli. Wówczas książę Paskiewicz musiał wydać polecenie, ażeby więcéj oficerom wysłużonym rosyjskim nie dawano żadnych posad téj natury. Nie potrzeba przecież i oficerów, niektórzy mniéj sumienni prezydenci i burmistrze, lubo nie biorą, bo nie mogą brać z kas miejskich, umieją jednak odzierać biednych mieszczan. Uczciwi zaś w małych miasteczkach, przy niewystarczających lichych pensyach, zaledwie potrafią wyżyć. Dziś chociaż rząd zaczynając karcić nadużycia, śledzi tego rodzaju przestępstwa, nie mógł oczyścić z podobnych zręcznych a niesumiennych urzędników, władz powiatowych i miejskich. Szanowne zabytki administracyi księcia Paskiewicza jeszcze gęsto się przewijają, lecz spuścili z tonu, spokornieli, i ostrożniéj postępują. Królestwo nasze bardzo upadło w porównaniu urzędników administracyjnych jakich mieliśmy przed 1830 rokiem. W rządach gubernialnych, powiatowych i w każdéj gałęzi administracyi, urzędnik uczciwy i sumienny nie często się spotyka. My, obywatele ziemscy mając z niemi liczne i ciągłe stosunki, najlepiéj to znamy, opłacając się przy najmniejszym interesie. My, te żebraniny do kieszeni naszéj i kontrybucye samowolne, znosiemy jeszcze dopóki nie są przesadzone, będąc wyrozumiali, na stan nędzny urzędników z małą płacą a obarczonych licznemi rodzinami. Ale kiedy widziemy, że do nich skłania nie potrzeba i nędza, ale chęć łupieży na karty i rozpustę; dusza nasza wzgardy i oburzenia zataić nie może.

Uważając pilnie cały skład administracyi kraju, przekonani jesteśmy, że i mybyśmy zyskali i skarb także, gdyby władza albo dała większe atrybucye Rządom Gubernialnym albo zwinęła je zupełnie; dzisiaj bowiem nie są niczém więcéj, jak stacyą pocztową pomiędzy Naczelnikiem powiatu a Komisyami, i to stacyą nie ułatwiającą, ale utrudzającą interesa, wstrzymującą ich bieg, a wyzyskującą kieszeń obywatelską. Zmniejszając tę masy zupełnie niepotrzebnych urzędników; wzmocniwszy atrybucye naczelników powiatowych, przy wyborze na te posady ludzi prawych, zdolnych i sumiennych, rząd byłby w możności powiększenia płacy innym władzom, bez nakładania nowych podatków. Ale to co ku ulepszeniu powiedziećby można, nie dojdzie do ucha rządu; bo nie mamy tu téj swobody druku, aby sam rząd brał stąd wiadomość o potrzebach i zmianach koniecznych dla dobra kraju. Dziś sterujący władzą, chociażby przy najlepszych chęciach, po omacku tylko i wedle własnego widzenia rzeczy postępują. Dla tego wiele złego ukrywa się przed ich okiem; dla tego niepotrafili się wtajemniczyć w potrzeby kraju. Nie mamy, nie mówiąc już o swobodzie prasy, nawet tych instytucyj obywatelskich, któreby miały prawo petycyi. Ztąd, obywatele zmuszeni milczeć, a władze po dawnemu rządzą, bo rząd najwyższy nie zna potrzeb kraju, i nie widzi przez to powodu zaprowadzenia zmian jakich w administracyi.

Jeden z waszych korespondentów paryskich chciwie widać wypytuje się o nowiny z Warszawy, chcąc koniecznie usłyszeć o wielkich zmianach. Dziwi się pod tym względem milczeniu. Gdy o wszystkiem donosimy lub wy piszecie co u nas się dzieje, donieślibyście i o nich. Milczenie przeto najlepiéj mu wyjaśnia, że niezaszła żadna wielka zmiana.

Książe Namiestnik, który z rodziną wybiera się do Petersburga 20go grudnia r. b. nie wyjeżdża bynajmniéj na zawsze, jak bajkę tu puszczono; lecz ma prezydować podobno w sądzie na jenerałów, co fundusze rządowe obracali na swą korzyść w czasie wyprawy krymskiéj. Podczas nieobecności ks. Gorczakowa przewodniczyć w Radzie administracyjnéj Królestwa będzie jenerał Paniutyn, jak zwykle w miejscu księcia Namiestnika.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OPOWIADANIE
BOHATYRA ROMANSU.

(Ciąg dalszy).

Leontyna uklękła, i duchem gorąco wzniosłszy się do Boga, słuchała w niemém przerażeniu.

— Pierwéj od pana mego — mówił ponuro kozak — wiedziałem o tém, że on ciebie kocha. Nic dziwnego, że jemu głowę potrafiłaś zawrócić, kiedy mnie obałamuciłaś, kiedy ja tak wierzyłem w ciebie, że dla szczęścia waszego zgubiłem duszę moją. Śmierć twoja okupi może ciężki grzech mój, wybawiając pana od nieszczęścia, którego ja byłem sprawcą... bo to ja jestem przyczyną śmierci twego męża.

— To nie prawda, szalony! teraz już sam siebie spotwarzasz...

— Ach jakże chętnie oddałbym teraz życie za to, żeby to nie było prawda... Wiedziałem gdzie chowa ulubioną swoją butelkę z rumem — mówił daléj przytłumionym głosem. — Nalałem w nią większe pół witriolu, gdyby był pił z umiarkowaniem przecierpiałby trochę, i zbrzydziłby sobie trunek na zawsze... Wypił zapewne na raz... i wiesz co się stało... i czary twoje nie tylko męża zgubiły... nie tylko obałamuciły starego księcia i panu memu resztę życia zatrują, a mnie do piekła przed śmiercią jeszcze zepchnęły... zgubią nakoniec i ciebie. Zapłacisz mi zabójstwo moje. A wiesz ty co to jest być zabójcą? Czy pojmujesz te nocy bez snu, ten sen bez odpoczynku? Ledwie zacznę usypiać, mąż twój staje przedemną taki, jakem się go napatrzył przed śmiercią — włosy jeżą mu się na głowie, toczy się piana z ust zsiniałych, ciało rozpłatane tak jak je rozpłatali po śmierci... pokazuje mi popalone wnętrzności, zapytując za com go otruł? jego, który mi nigdy nic złego nie zrobił, kiedy tę, z czyjéj racyi piekło cierpię, zostawiam przy życiu? Jego to głos szeptał mi nieustannie żebym cię śledził; żebym ci nie darował nieszczęść, których jesteś przyczyną — ten to straszny głos, który zawsze i wszędzie słyszę, mówi mi, że tylko śmierć twoja może winę moją odkupić, i pana od czarów twoich wyzwolić... a ty się pytasz coś mi zawiniła? — No!... pomodliłaś się już teraz? — śmierć taka i twoje grzechy może odkupić — gotuj się!

— Chwilkę jeszcze Naumie. Jestem w twojéj mocy, widzę że umierać muszę... wiesz przecie, że w godzinę śmierci największy zbrodzień skłamać nie zdolny... Otóż na Boga przysięgam ci, jam niewinna!

— Gdybyś była niewinną, mara twojego męża nie domagałaby się twojéj śmierci — próżne słowa!...

— A moje biedne dzieci Naumie, cóż one będą robić?... nie pomyślałeś o nich?... Cóż im odpowiesz, kiedy wieszając ci się u szyi, niewinne sieroty zapytają o matkę?... cóż się z niemi stanie?... Ach i ich pozabijaj razem...

Kozak odwrócił głowę w milczeniu.

— Opamiętaj się Naumie! Ich łzy spadną na głowę twoją i przyczynią ci męczarni...

— Ja ich już nie zobaczę... ale możesz być o nich spokojną. Pan mój zostaje przekonanym o twojéj niewinności, on ich nie opuści. Gotuj się!... nie miéj nadziei odurzyć mnię tą świętą minką, którą zawsze masz na zawołaniu — czas umierać...

— Jeszcze chwilkę — mówiła mężna niewiasta z lekka się opierając — czy myślisz, że zbrodnia zbrodnią zagładzi? mylisz się Naumie; udaj się do Boga, miłosierdzie jego wielkie; płacz i módl się On ci przebaczy. Nie słuchaj poszeptów zdradliwéj mary... Wielka zbrodnia twoja, ale Jego miłosierdzie bez granic. Ja się za ciebie także będę modlić, tylko zostaw mi życie... ono tak potrzebne moim biednym dzieciom — tak drogie twojemu panu, który mnie kocha, i mnie nawet biednéj zawsze, a teraz szczęśliwéj nadzieją lepszéj przyszłości. Pomyśl o panu twoim... pomyśl o tych aniołach, których nauczę modlić się za ciebie, jeżeli im wrócisz matkę... Naumie! Bóg co na nas patrzy, widzi żem niewinna... Lękaj się kary wiecznéj!

— Już mi gorzéj nie będzie i w piekle... nie przekonasz mię niczém... Żal mi dzieci, ale cóż robić... daléj do wody!

I porwał w pół nieszczęśliwą ofiarę.

— Ratujcie! — zawołała w tenczas całemi piersiami donośnym i czystym głosem — i zaczęła się walka rozpaczy z siłą.

— Kto w Boga wierzy ratujcie! — powtórzył w bliskości chrypliwy głos męzki.

Kozak zaklął straszliwie — nadzieja podwaja siłę Leontyny, wydziera się z żelaznych rąk co ją krępowały, i chyżo ucieka. Grzebień jéj upadł w téj krótkiéj ale straszliwéj walce. Włosy, których nie wiązała nigdy osłoniły ją całą — biegła nie oglądając się, bo słyszała za sobą goniące kroki.

— Nie bój się pani, nie uciekaj — odezwał się nakoniec za nią ten sam głos, który przed chwilą zawołał o ratunek. — Już ten rozbójnik nikomu nic złego nie zrobi.

Pani D. obróciła się i zobaczyła sąsiada swego z trzeciego piętra, który zazwyczaj nie nocował w domu — téj nocy usnął był pod szychtą drzewa, wyszedłszy z szynku, a obudzony porannym

Jenerał Wincenty Krasiński był bardzo chory, wieść się rozeszła o jego śmierci. Tymczasem jenerał, ma się nieco lepiéj lubo wątpią o jego życiu. Salwian Jakubowski urządza, jak wam wiadomo, loteryę na ogromne dobra Szymanowskie. Cena biletów ma być wysoką bo 50 rsr. czy nawet więcéj, a to w tym celu, ażeby tylko zamożniejsza klasa miała udział w téj *grze* zwodniczéj fortuny.

Poznań 24 listopada.

A. Spieszę uwiadomić was o znanym rezultacie wyborów. Uprzedzenia i brak taktu wyższych urzędników a może i inne powody przyczyniły się do tego, iż w Poznaniu łącznie z powiatem Poznańskiem i Obornickiem ułożono się na drodze kompromisu wybrać niemca, polaka i żyda. Jak słychać, zrazić miało głównie wyborców żydowskich branie się nie zbyt oględne jednego z wyższych urzędników przy naradach przedwstępnych wyborczych. Niektórzy z niemieckich wyborców uznali także za potrzebne głosować przeciw kandydatom urzędowym. Kompromis przyszedł w ten sposób do skutku, iż nadburmistrz p. Naumann otrzymał wszystkie głosy wszystkich wyborców t. j. 462, kandydat polski p. sędzia Pilaski głosów polskich 178, żydowskich 58 i dwadzieścia kilka niemieckich, a kandydat żydowski, księgarz Veit z Berlina 12 głosów mniéj niż p. Pilaski. Nie wiadomo mi jednak jakie głosy odstąpiły kandydata żydowskiego. Przeciw p. Pilaskiemu przepadł p. Reichmeister, a przeciw Veitowi były radzca Mokard. Rezultat ten wyborów mieści w sobie podług przekonania ludzi nieuprzedzonych, votum niezaufania, dla niektórych urzędników wyższych którzy każdemu kto im był niemiłym, osobiście przewagę swoją czuć dawali. Spodziewaćby się przeto można, iż odtąd zajdą jakieś zmiany a przynajmniéj ograniczenia, co do rozciągłości władzy urzędniczéj. Słychać z pewnych ust, iż gdy niektórzy z wyborców polskich dali głos swój na Veita żyda, zawołał pewien wysoki urzędnik: „da hört alles auf“.

Ile dotąd wiadomo, przyszły także kompromisa do skutku w Lesznie, gdzie z dwóch kandydatow przeszedł jeden Polak, p. S. Plater z Wroniaw, jakoteż z Międzyrzeczu, gdzie przeszedł p. A. Żółtowski razem z byłym marszałkiem sejmu poznańskiego, bar. Hiller-Gaertringen.

Zresztą dokonano już wyborów w Śremie, a to pp. Cieszkowskiego, Działyńskiego i G. Potworowskiego; w Krotoszynie pp. Marcellego Żółtowskiego i Tad. Chłapowskiego, który w przyszłym sejmie pierwszy raz wystąpić ma w zawodzie politycznym; w Ostrowie p. Bentkowskiego i I. Morawskiego. W Nowem Mieście zaś jak się dowiadujemy, uznano potrzebę wybrania koniecznie ks. biskupa Stefanowicza, a razem z nim p. Mielżyńskiego z Miłosławia, w Szubinie hr. Arnolda Skórzewskiego, w Mogilnie sędziego Wyszyńskiego. O rezultacie reszty wyborów nie zaniedbam was jak najprędzéj zawiadomić.

Paryż 22 listopada.

Dzienniki belgijskie piszą, że przybył do Paryża książę Orłów, i że widział się skrycie z Cesarzem, że układają się wypadki we Włoszech itd. Zabawnem jest, że nowina ta wyszła pomimo méj woli odemnie. Mówiłem niektórym korespondentom o pobycie w Paryżu hr. Orłowa, a oni z niego zrobili księcia i dali mu misyę mistyczną. Orłów, o którym mówiłem jest hrabią jenerałem Orłow-Denisowem. Mieszkał on parę miesięcy w hotelu *des Capucines*, przeprowadził się potem na ulicę de la Paix i ma być teraz w Petersburgu. W Paryżu rozchodzą się często nowiny takie jak ta, o któréj mówię i nieraz dadzą się wprowadzić w błąd najostrożniejsi korespondenci.

Mowa dziś tylko o Włoszech. Wyliczę znaczniejsze pogłoski: Francya powiększa zapasy wojenne na granicy,— Piemont zakłada magazyny,— kardynał Antonelli przejął papiery stronników napoleońskich we Włoszech, znalazł w nich ważne rzeczy, zakomunikował papiery księciu de Grammont i zażądał objaśnień. Książę de Grammont przesłał papiery do Paryża, czekał naprożno odpowiedzi i znaglony przez kardynała żądaniem objaśnień, postanowił udać się na urlop do Paryża — kardynał Antonelli domagał się oddawna wyprowadzenia załogi francuzkiéj z Rzymu i kiedy odebrał odpowiedź, że nie ma koszar dla wojska w Civita-Vecchia, ofiarował na nie 60,000 skudów — rząd rzymski nie chce fortyfikacyi Civita-Vecchia, a przynajmniéj chce, aby fortyfikacye były obrócone przeciw morzu, a nie przeciw ziemi itd. W powyższych pogłoskach, wyszłych ze źródeł opozycyjnych, nie ma nic prawdy i jest trochę prawdy. Że stronnicy napoleońscy są i są wszędzie, to nie ulega wątpliwości; nie ulega także wątpliwości, że załoga francuzka ambarasuje rząd rzymski, że rząd ten nie może się bez niéj obejść, lecz że wolałby ją widzieć w Civita-Vecchia, ale z drugiéj strony jenerał de Goyon nie może się wystawić, w razie wypadków, na wrzucenie w morze i musi się fortyfikować przeciw lądowi. Jak na dziś, nic ważnego nie zaszło we Włoszech i bojaźliwa giełda nie miała powodu spaść o 35 centymów. Przyjaźń Francyi z Rosyą nie jest przymierzem, a kto chce co robić we Włoszech, potrzebuje przymierzy i wielkich przymierzy, choć podobne uobojętnienie Anglii i Prus byłoby niedostateczne. Francya jest w téj chwili dobrze z Anglią. Francya zostanie w Rzymie i załoga jéj nie opuści tego miasta aż r. 1860, to jest kiedy zostaną ukończone koszary w Civita-Vecchia. Zamieniona na fortecę Civita-Vecchia zcentralizuje Ankonę.

Okólnik duński zrobił w Paryżu nie dobre wrażenie. I tutaj Francya musiała ustąpić i prawie opuścić Danią, bo nie znalazła poparcia ani w Anglii ani w Rosyi. *Courrier du Dimanche* stronnik odosobnienia Francyi, prawie tryumfuje.

Twierdzą, że ambasadorowie francuzki i angielski zagrozili w Washingtonie wspólną wyprawą do Nikaraguy, w razie nowego napadu Walkera. Zapominają, że wiadomość ta dość ważna, zasługuje na wiarę. *Constitutionnel* schlebiający Stanom Zjednoczonym z polityki ogólnéj zapewnia, że prezydent Stanów Zjednoczonych postępuje szczerze i że zamysłów Walkera nie popiera.

Sprawa Mortary wywołała w dziennikach obszerną polemikę. Minister Delangle zakazał dziennikom téj polemiki. Tylko *Univers* używa wolności. Artykuły, które dziennik ten ogłosił z okoliczności wprowadzenia żydów do rad departamentowych algierskich, mało że nie ściągnęły na niego ostrzeżenia, ale książę Napoleon cios ten od niego odwrócił. Jak dawniéj rozprawiano w niektórych towarzystwach o arystokracyi i demokracyi, a potem o angielszczyznie i francuzczyznie, tak dziś rozprawiają o żydach. Rozprawa jest ważną.

Wszystkie dzienniki angielskie przyznają, że wyspy jońskie nie chcą zostawać pod panowaniem angielskiem. Niektóre z dzienników, mianowicie manchesterskie biorą to za dostateczny powód opuszczenia wysp. Anglia oddałaby usługi ludzkości, gdyby wyspy opuściła, bo dałaby chrześciański i liberalny przykład.

Orleaniści zajmują się niekonstytucyjnem wystąpieniem partyi katolickiéj w Belgii, bo to grozi konstytucyi belgijskiéj. Pamiętając na roboty p. Adolfa Barrot w sprawie fortyfikacyi Antwerpii, niektórzy widzą w tem politykę Francyi. W Brukseli, ambasador francuzki musi być tak zwanym ultramontanem, bo tylko tą drogą może dowiadywać się, działać albo zapobiegać.

Protestantyzm panuje między emigrantami francuzkiemi. Chociaż katolik, pułkownik Charras ożenił się w Zurich z protestantką.

W Irlandyi podnosi się znowu ruch włościan czyli Ribaudyzm. Dzierżawnictwo irlandzkie było zrazu zaprowadzone na lat 20, potem na lat 10 i 5, a teraz na rok jeden, a to zajmuje włościaństwo i rolnictwo. Zrazu podpisywano kontrakt, teraz i tego nie robią. Arbitralność stoi obok nędzy włościan. Nie wyszła żadna nowa broszura rosyjska o reformie włościańskiéj w duchu irlandzkim, pomimo że takiego rodzaju reforma znajduje między Rosyanami wiele stronników, albowiem ulegalizowałaby tylko dzisiejsze tak zwane obroki. Jeżeli nie hr. Kisielew, to sekretarze ambasady rosyjskiéj w Paryżu, oświadczają się prawie głośno przeciw reformie i zwalają ją na księcia Orłowa. Plenipotent hr. Tołstoja pisze do swego pana z gubernii Twerskiéj, że włościanie jego stron nie chcą zakupna sadyb. Plenipotent równie dobry dyplomata jak pan, nie doniósł panu dla czego? Pan Żerebcow, który pisze za reformą w duchu komunistycznym, jest siostrzeńcem pana Tołstoja.

Od powrotu przymrozków, Compiègne ożywił się. Rozpoczęły się znowu polowania i przejazdżki. Raz gdy panowała słota, Cesarz udał się z lordem Palmerstonem do ujeżdżalni, gdzie wywijał jak ułan lancami, a 70 letni lord Palmerston osadzał konia puszczonego czwałem. Uważają wielką zażyłość Cesarza z lordem Palmerstonem. Tłumaczą to przez dawne stosunki, przez względy polityczne, ale także przez wdzięczność za przedstawienie po 14 stycznia bilu, który gabinet palmerstoński obalił. Będąc w Compiègne, ks. Napoleon wygrał 40,000 fr. od Rotszylda. Rotszyld opuścił już Compiègne. Wczoraj dał on dla hrabiów Augusta i Maurycego Potockich polowanie w Ferière. Ferière tworzy obszerną leśną własność, która jest utrzymaną wspaniale. Dwór nie został jeszcze zupełnie zbudowany, ale mieszkanie tymczasowe zajęte przez ładną synową gospodarza, zrodzoną i wychowaną w Anglii, jest eleganckie i urządzone w guście angielskim. Stajnie są prawdziwemi salonami, kuchnia ma być wyborną. Rodszyld wydaje 600,000 fr. rocznie na kuchnią swych domów. Rotszyld ma 2 miliardy kiedy giełda stoi wysoko, ale może nie ma i 100 milionów kiedy giełda stoi nisko i kiedy panuje niepokój w Paryżu.

Proces hr. Montalemberta wytoczy się pojutrze. Obwiniony dostał 4 krzesła dla swych przyjaciół. Zasiądzie on między księciem Braglie a Odilonem Barrotem. Dzienniki otrzymały 8 biletów. Żaden dziennik nie będzie mógł zdać sprawy z tego procesu. Cesarz ułaskawił i odesłał do Piemontu, Gomeza, który figurował w zamachu 14 stycznia w sprawie Orsiniego. P. Mercy i Doineau, dwaj oficerowie skazani na warowne więzienie, siedzą w Tours. Rząd okazuje się dla nich łaskawym.

Przybył do Paryża hr. de Bourqueney ze zwłokami córki i żony. P. Thouvenel wstąpił do Montpellier, dla odwiedzenia matki i będzie w Paryżu dopiero d. 25go. Przed wyjazdem ze Stambułu, skarżył się przed sułtanem na przeszkody kładzione konsulowi Sabattier w pomszczeniu rzezi w Dżeddah. Po prezentacyi w Compiègne, admirał Putiatyn udał się do Nizzy, dla przedstawienia się W. Ks. Konstantemu.

Zbierano dotąd dary i składki publiczne na korzyść ludzi sławnych, ale żaden jeszcze człowiek nie używał swéj sławy jako środka na publiczne wyciśnienie pieniędzy. Lamartine daje tego pierwszy przykład. On się głównie zajmuje składkami, on wskazuje środki do tego, on je swemi listami i mowami ożywia. Wygląda to na humbug amerykański.

Aleksander Weill, ogłaszał w *Courrier de Paris* fałsze napisane z tego powodu do *Kuryera*, jak dawniéj napisano do pana S. Réné Taillandier i *Revue contemporaine*.

Wrócił jeden rodak który udał się do Algieryi na polowanie na lwy. Śmieje się on z polowania które wymaga kilko a czasem kilkunastodniowego cichego czekania na przyjście lwa, i znoszenia czy to upału czy deszczu. Nic tego roku nie zabito.

P. Amedeusz Réné wydaje nowe dzieło: *Louis XVI et sa cour.*

Wiedeń 25 listopada. N. Państwo wrócili dziś o godz. 1éj po południu z Berna, zkąd odjechali byli, rano o 9éj pożegnani w dworcu kolei żelaznéj przez hr. Łażańskiego namiestnika Morawy, jenerała główno dowodzącego, duchowieństwa i obywateli. W ciągu dwudniowego pobytu swego w Bernie N. Pan zwiedzał wszystkie znaczniejsze zakłady i biόra, odbywał przegląd wojska, większe fabryki prywatne, a N. Pani zwiedzała szkoły, klasztory i zakłady miłosierne. Wieczór spędzali Cesarstwo JMć w teatrze. Przed odjazdem swoim zostawił N. Pan 1000 złr. na wsparcie ubogich w Bernie. JCW. Arcyks. Albert przybywszy z Berna wyjeżdża zaraz jutro do Pesztu.

— J. C. W. Arcyks. Karol Ludwik, wydał odezwę w przedmiocie wystawy przemysłowéj w Innsbruku, datowaną 16go b. m. z Tryestu. W odezwie téj są słowa: Z tego powodu liczę za moim bliskim powrotem do Tyrolu“ itd. Z tych słów pokazuje się, że mylną jest pogłoska, która się w zagranicznych dziennikach naprzód pojawiła, jakoby Arcyksiążę gubernator Tyrolu usunąć się chciał od spraw publicznych. Według innéj pogłoski, Arcyksiążę przed swoim w Tyrolu powrotem, zamierza Rzym zwiedzić.

— Dnia 24go b. m. miała się odbyć uroczystość poświęcenia kolei żelaznéj z Innsbruku do Kufstein.

— Na mocy rozporządzenia ministerstw sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, tudzież naczelnéj władzy policyjnéj, wszystkie sądy karne i urzędy moc karania mające, winny są w razie pociągnięcia do odpowiedzialności lub ukarania za zbrodnie, przestępstwo lub przekroczenie urzędników publicznych, jako to: nauczycieli publicznych, adwokatów, notaryuszów, przełożonych gmin lub członków wydziałów gminnych, zawiadomić władze nad tymi urzędnikami przełożone, jak niemniéj tymże władzom udzielić odpis wyroku z motywami, a na żądanie dozwolić do przejrzenia akta procesowe, tak jednak, iż wszystkie te czynności niemają tamować wymiaru kary.

— Donieśliśmy już o wyroku sądu krajowego w Hermansztadzie, skazującym nieobecnego Mateusza Różyczkę na całe życie do więzienia za udział w spiskach i knowaniach rewolucyjnych. Dziennik urzędowy *Sieb. Bote* zamieszcza osnowę wyroku i powody skazania, które pokrótce powtarzamy. Mateusz Różyczka (także znany pod imionami Zöldferi, Rosafi i Maurycy Jokai) jest rodem z Komorna, lat 49, katolik, niegdyś alumnat prymasowskiego seminaryum węgierskiego w Pazmaneum w Wiedniu, był za rewolucyi węgierskiéj adjutantem Józefa Maka dowódzcy powstańców, a później komisarzem rządu spiskowego czyli „niewidzialnego“. Oskarzony o zdradę stanu z powodu bezpośredniego udziału w spiskach, skazany zaocznie został na ciężkie dożywotnie więzienie. Z dochodzenia w roku 1852 odbytego wykazało się bowiem, że Rożyczka po przytłumieniu powstania wraz z Makiem przebywał w różnych miejscach w Węgrzech, jako wysłaniec Koszuta i pod przybranem nazwiskiem i w charakterze handlarzy świń obaj przebiegli całe Węgry. W jesieni 1849 r. wyłudzili u pewnego karczmarza pod pozorem handlu 400 złr. i postarawszy się o paszporta udali się do Siedmiogrodu. Przytrzymani w Tatronach, zdołali uciec i chcieli się przedrzeć do Bukaresztu, a lubo aresztowani i w osobnych miejscach osadzeni, obaj w jednym dniu w kwietniu 1850 r. wydobyli się i do Turcyi do Koszuta uszli. Tam umówiwszy dalsze plany powstania, opatrzeni poleceniami Koszuta przybyli 1851 do Siedmiogrodu. Tu Różyczka wszedł w związki z właścicielem dóbr Karolem Horwath, profesorem Török i innemi osobami, z któremi się porozumiał co do planów powszechnego powstania, założenia tajnéj poczty, utworzenia stowarzyszeń kobiet itd. Ponieważ patent cesarski z 1857 roku ułaskawiający, nie mógł być rozciągniętym do zbiegłego Różyczki, przeto sprawa jego oddana została pod sąd, a ten z zeznania straconych dawniéj Maka, Horwatha i Töröka, i ze zbiegu okoliczności uznał Różyczkę winnym, i na pomienioną karę skazał.

Królestwo Polskie.

Komitet towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem, podaje następującą odezwę:

„Pragnąc wydawane pod kierunkiem komitetu Towarzystwa *Roczniki gospodarstwa krajowego* uczynić jak najbardziej interesującemi, w zakresie ich przeznaczeniu odpowiednim, przez zjednanie im współpracownictwa osób uzdolnionych, podaje do publicznéj wiadomości, iż redakcya pomienionego pisma peryodycznego upoważnioną została do przyjmowania artykułów w następujących materyach:

a) Rolnictwo, wiejskie gospodarstwo w ogólności, oraz wszelkie gałęzie przemysłu wiejskiego.

---

chłodem, chciał wracać do siebie kiedy usłyszawszy głos Nauma został świadkiem sceny, w którą nie miał odwagi wmięszać się, póki Leontyna nie zawołała o ratunek.

— Gdzież się podział kozak? — zapytała pani D. stłumionym głosem.

— Jak tylko mu się pani wyrwałaś z rąk, obejrzał się do koła strasznym wzrokiem — a zobaczywszy ludzi biegnących na ten krzyk, przeżegnał się, wskoczył do rzeki i poszedł na dno jak kamień.

— Boże zlituj się nad nim! zawołała Leontyna składając ręce i siły dopiero opuszczać ją zaczęły. Wybawca jéj nie wiedział jak sobie z nią poradzić, posadził ją na murawie, chciał przynieść wody, narzekając, że nic mocniejszego nie miał pod ręką, ale mu odejść nie pozwoliła. Przejdzie to przejdzie — mówiła zamykając oczy jakby zemdleć miała — bylem tylko nie została samą, wyczerpało się moje męztwo.

Szewc usiadł opodal i zaczął drzemać spokojnie. Po pół godzinnym spoczynku, Leontyna prosiła go żeby ją do domu odprowadził. Odbiegła była daleko w przeciwną stronę uciekając. Dzień już był duży, słońce wschodziło w całym blasku.— Mijając zdaleka miejsce, z którego dopiero uciekła, mimowolnie prawie spojrzała w tę stronę.

— Ach on tam jeszcze stoi — zawołała przerażona.

— Ale nie — mówię pani, że poszedł na dno rozbójnik. To widzę ten pan, co na przeciwko nas mieszka — znalazł grzebień pani i przypatruje mu się jakby go chciał połknąć.

— Gustawie! Gustawie! — zawołał w ten czas głos dobrze mi znany.

Grzebień wypadł z rąk moich...

— O mój wybawco! zawołała Leontyna, i łkając upadła w moje objęcia.

— Ten jéj wybawcą? a ja cóż jestem? mruczał szewc. Pójdę po dorożkę, bo pani nie dojdzie piechotą. Nie dawno biegła żeby ją chart nie przegonił, a teraz ledwie włóczy nogami i sama nie wie co mówi.

Uspokoiwszy się nieco Leontyna, w krótkich słowach opowiedziała mi rzecz całą. Opowiadanie to, tysiące uczuć obudziło we mnie. Na cóż tedy z pewnością liczyć możemy w tém życiu? Owa wzorowa wierność i poświęcenie się bez granic sługi, który z miłością wypielęgnował dzieciństwo moje, jego wrodzona prawość i szlachetność duszy któréj sam się nawet nie domyślał, miały mi tylko posłużyć za okropny i bolesny dowód, że najwznioślejsze nawet uczucia snadno doprowadzić mogą do występku a nawet i zbrodni, umysł niewolniczy nieogładzony z pierwotnéj ciemnoty, i serce nie kierowane zasadami wykształconéj i czystéj moralności.

Wszystkie poszukiwania dla wynalezienia ciała tego nieszczęśliwego były nadaremne. — Bystra i mętna Wisła nie tak łatwo zwraca ofiary swoje jak je przyjmuje.

Trzy dni zeszło mi na rozmaitych zatrudnieniach poprzedzających wyjazd mój i Leontyny.

Dała się ona przekonać nakoniec, że kobieta w jej położeniu, narażoną bywa na tysiące nieprzewidzianych przykrości i niebezpieczeństw. — Książe, który na prośby moje nieodstępował ją w godzinach których jéj nie mogłem poświęcić, nie mało się przyczynił powagą swego zdania i usilnością szlachetnych nalegań, żeby nieodwlekała mojego szczęścia.

We cztery dni po smutném zdarzeniu, które o włos nie pozbawiło mnie wszystkiego co kochałem na ziemi, w obec księcia będącego moim świadkiem, wykonałem uroczystą przysięgę nieopuszczać więcéj mojéj Leontyny, również uroczyście zaprzysięgając w głębi duszy uszczęśliwiać ją w całym życiu i zastępować godnie miejsce ojca jéj synom. Wszystko już było w pogotowiu do podróży. — Prosto z kościoła ruszyliśmy w drogę. Książe odprowadził nas jeszcze mil kilka, obiecując przybycie swoje wkrótce na wieś — gdzie mieliśmy zamieszkać.

Wybawca Leontyny, prócz jéj wdzięczności, otrzymał w nagrodę wszystkie sprzęty nasze, i kwotę którąby mu pomogła do zatrzymania ich albo do poprawienia nędznego bytu przynajmniéj na czas jakiś, przy nieszczęśliwym nałogu.

Już tedy obecnie, tylko obraz biednego Nauma zatruwał pomyślność moją. Ciężko on okupił mniemaną swoją zbrodnię. Nie wiedział bowiem o tém, że w dochodzeniu przyczyn śmierci pana D. znaleziono ową butelkę z witriolem, nie tkniętą wcale i że jedynie zbyteczne użycie trunków było przyczyną jego śmierci.

Na próżno chciałbym opisywać podróż naszą. Zrozumiałby mnie tylko ten, coby tyle ile ja ucierpiawszy, kochając długo bez żadnéj nadziei anielską kobietę, mając ją stracić na zawsze, nagle jakby siłą czarów, został jéj mężem, nazwał ją swoją, swoją na zawsze!

Na próżno także chciałbym opisać ten szał radośnego zdziwienia i gwar szczęścia jakiemi napełniło dom Wacława przybycie nasze.

— Szaloną byłam — mówiła mi Leontyna w upojeniu, kiedy dla próżnych przesądów chciałam odwlekać tyle szczęścia.

(Dokończenie nastąpi)

b) Nauki przyrodzone w związku z rolnictwem i gospodarstwem wiejskiem w ogóle.

c) Byt i stosunki wiejskiej ludności, jéj potrzeby, stan gospodarstw, wiejskie rzemiosła, przemysł i sposoby zarobkowania, opisy części kraju lub miejcowości szczególnych i pożytecznych w nich urządzeń, pojedyńczych gospodarstw etc.

d) Rozbiory dzieł w polskim lub obcych językach traktujących o gospodarstwach.

e) Wszelkie materyały statystyczne gospodarstwa kraju dotyczące.

Wzywa przeto uprzejmie szanownych ziemian i inne osoby mogące pracami swemi we wskazanych wyżéj rodzajach zasilić i urozmaicić „Roczniki“, aby ze względu na pożytki ogólne, jakie w wydawaniu pisma tego Towarzystwo rolnicze ma na celu, nie odmawiali mu współdziałania, bacząc też i na to, że „Roczniki“ ze wszystkich pism peryodycznych poszytowych w kraju największą liczbę czytelników i w każdym zakątku Królestwa mające, — najlepszym są organem do dania rozgłosu pomysłom i pracom pożytecznym.

Wypracowania oryginalne, jako też i materyały statystyczne, skoro uznane zostaną za przydatne do Roczników, mogą być na żądanie autorów wynagradzane, stosownie do zasad przez redakcyę przyjętych, lub też umowy szczególnej.

Osoby na prowincyi zamieszkałe zechcą nadsyłać artykuły do Roczników pod adresem Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem w Warszawie, z dokładnem oznaczeniem adresu własnego i stacyi pocztowéj najbliższéj miejsca zamieszkania.

Artykułów, które nie będą mogły być drukowanemi w Rocznikach, redakcya sama odsyłać nie będzie, lecz autorowie mogą je odebrać w biórze redakcyi za zgłoszeniem się bezpośredniem lub przez upoważnione osoby.

Prezes, *Andrzej Zamoyski.* — Członek sekretarz, *Władysław Garbiński.*“

— Podaliśmy przed paru miesiącami ustawę o stypendyach rządowych przeznaczonych: *jedne* dla uczniów odznaczających się zdolnościami do nauk matematycznych i technicznych, *drugie* dla uczniów ubogich a odznaczających się sprawowaniem i postępem w naukach. Teraz dzienniki warszawskie ogłaszają spis uczniów, którzy otrzymali na r. b. 1858/59 stypendya, a mianowicie po 150 rs. rocznie 23 uczniów odznaczających się szczególnemi zdolnościami do nauk matematycznych i technicznych; po 100 rs. rocznie uczniów 167 ze względu na odznaczające się sprawozdanie i postęp w naukach oraz ubostwo. Nakoniec prócz 29 stypendyów dla młodzieży Królestwa Polskiego kosztem rządu w uniwersytetach cesarstwa kształcących się dotąd, 19tu uczniów z początkiem roku szkolnego 185⁸/₉ ma sobie przyznane stypendya rządowe, celem pobierania nauki w tychże uniwersytetach.

— Rada Administracyjna Królestwa wydała, w wykonaniu rozkazu cesarskiego, dwa postanowienia, mocą których dwaj starozakonni mieszkańcy miasta Warszawy: Lesser-Lewy i Szoelor Kaftal otrzymali prawo nabywania dóbr ziemskich na własność, (istniejące ustawy wzbraniają w ogóle wszystkim starozakonnym nabywania dóbr ziemskich), pod warunkiem, ażeby w dobrach nabytych w przeciągu lat sześciu oczynszowali włościan pańszczyźnianych i osiedlili na oddzielnych osadach rolniczych 25 rodzin starozakonnych. Oto wstęp i główny artykuł tych dwóch postanowień jedno-brzmiących, ogłoszonych w *Gazecie Rządowéj* i w innych dziennikach warszawskich:

„Rada Administracyjna Królestwa. W wykonaniu najwyższego rozkazu, którym J. C. K. Mość oceniając zasługi mieszkańca miasta Warszawy starozakonnego Lessera-Lewy (w drugiem postanowieniu stoi: Szoela Kaftal) zezwolił na udzielenie mu prawa nabywania dóbr ziemskich i innych prerogatyw, Rada Administracyjna Królestwa postanowiła i stanowi:

Art. 1. Z tytułu niniejszego przywileju wolno jest Lesserowi-Lewy (Szoelowi Kaftal) nabywać dobra ziemskie na własność pod warunkiem, ażeby w razie nabycia dóbr ziemskich osiedlonych włościanami pańszczyźnianemi, takowych w ciągu lat 6 urządził i oczynszował, a obok tego ażeby bąć w dobrach przez niego nabyć się mających, bąć gdzieindziéj osiedlił na oddzielnych osadach rolniczych 25 familij starozakonnych, po dopełnieniu czego na zasadach i w porządku niżéj określonym, uprzywilejowany wolny być ma od obowiązku kolonizacyi przy dalszych nabyciach dóbr ziemskich.“

W dalszych 16tu artykułach każdego postanowienia określone są bliższe warunki urządzenia 25 rolniczych osad żydowskich, wyznaczona rękojmia że urządzenie to nastąpi; nakoniec zamieszczone przepisy ścieśniające to prawo nabywania i własności dóbr ziemkich, a mianowicie: nie mogą nabywać dóbr w odległości trzech mil od granic Prus i Austryi; nie mogą w dobrach nabytych wycinać lasów na sprzedaż przed urządzeniem tychże lasów według zasad leśnictwa rządowego; nie mogą w dobrach nabytych sprawować urzędu wójta gminy, a kollacya beneficyów kościelnych należy w tych dobrach do rządu, lecz właściciel z tytułu dziedzica winien przykładać się do składek na utrzymanie kościoła; oficyaliści do zarządu dóbr użyci, mogą być jedynie z osób należących do jednego z wyznań chrześciańskich dopóki oczynszowanie włościan nie nastąpi; wyszynk trunków prowadzony być ma w nich wyłącznie przez chrześcian; nakoniec że nadane tym przywilejem prawo obywatelstwa, to jest prawo nabywania dóbr ziemskich, służy tylko *samemu* uprzywilejowanemu, a przeto nie przechodzi na dzieci.— Podaliśmy te postanowienia w treści i w ważniejszym ustępie, gdyż one zdają się stanowić normę dla wyjątków od istniejących ustaw w Królestwie Polskiém.

— *W Gazecie Rządowéj* czytamy: „Cesarz dozwolił znajdującym się za granicą wychodźcom polskim: Franciszkowi - Ludwikowi - Bernardowi trzech imion Wolframowi i Marcinowi Bukowieckiemu, oraz Stanisławowi Mizgerowi, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach ukazu z dnia 15go (27) maja 1856 r.“

Niemcy.

Po odbyciu wyborów do izby deputowanych sejmo pruskiego, urzędowa *Preussische Ztg* tak przemówiła:

„W obec ruchu wyborczego w kraju, rząd nasz tak się postawił, iż dozwolił mu wolności na prawach opartéj, a jesteśmy pewni, że bezprawne wpływy i ograniczenia nie znajdą poparcia ze strony ministeryum. Oczywiście, że natomiast rząd musiał sobie zapewnić takie stanowisko, jakie mu potrzebną zapewniło wolność, niezawisłość i siłę do przeprowadzenia swojéj polityki. Powinnością jego było, z góry wskazać, jakich oczekiwań wypełnić nie może i wypełnić nie chce, aby sobie w dalszéj działalności swojéj nie stwarzać przeszkód przez rozczarowanie tych wszystkich, którzyby pragnęli, aby ministeryum podzielało ich nadzieje i wymagania. Rząd pewnie nie zapiera się przyjaznych żywiołów, jakie się objawiły w obecnym ruchu. Jest to, jak w tem piśmie już powiedzianem było, zbliżenie się i zrównanie przeciwieństw stronnictw na podstawie zasady monarchicznéj i na polu konstytucyi. Umiarkowanie postępowe, ale zarazem silna i pełna polityka naszego rządu szczególnie starać się będzie o to, aby temu rozwojowi w najpomyślniejszym dla ojczyzny duchu dopomagać.

„Jeżli wszelako rząd niemógł dopuścić, aby go zbytecznem w jedną stronę parciem, o ile się takowe pokazało, wyparto z jego stanowiska, to z drugiéj strony nie dozwoli również, aby się pod przyjaźń rządową podszywała ta partya, która się nie opiera bezwzględnie na podstawie konstytucyi, ale pod sztandarem ultra-monarchicznego sposobu myślenia, o tyle tylko chce konstytucyi, o ile takowa widokom jéj jako partyi dogadza.

„Odeprzeć przeto należy, jako rzecz pozbawioną wszelkiéj zasady, gdyby ten ostatni kierunek polityczny chciał się przedstawiać jako ogólny wyraz sposobu myślenia stanu większych właścicieli ziemskich, który tak ważnym jest dla potęgi i pomyślnego rozwoju Prus. Owszem rząd nasz może być przekonany, że około jego polityki konstytucyjnéj, a powszechnem dobrem narodu kierowanéj, skupiać się będą z owego stanu bardzo liczne i dzielne żywioły. Samo się przez się rozumie, że rząd zupełnie jest obcy owemu wyłącznemu kierunkowi, jakim pewna znana partya postępuje. Dążność téj partyi, aby nasze stósunki ojczyste przedstawiać jako w najwyższym stopniu zagrożone, jakoteż przypisywanie sobie przez nią, że ona sama tylko pełniła obowiązki krajowe w ciężkich czasach, i że od jéj poklasku i wsparcia dobro monarchii zależy, nie znajdują uznania ani u rządu ani w ogóle w kraju.

„Uderzającą przeto jest rzeczą, że lubo niema prawdziwéj jedności pojęć i dążeń, partya owa stara się okazać, że chce wspierać rząd na jego jasno przedstawionéj drodze. Przedewszystkiem niemasz wątpliwości, że imię i powaga rządu nie mogą być nadużywane, aby popierać dążności, które nie są zgodne z kierunkiem ministerstwa“.

Włochy.

Pomimo zaprzeczenia ze strony *La Patrie*, jakoby między Austryą, Państwem Kościelnem, Modeną i Neapolem zawarty został za staraniem księcia Modeńskiego związek, *Courrier du Dimanche* upiera się przy prawdziwości twierdzeń swojego korespondenta florenckiego, który mu szeroko o tym nowym związku państw donosił. Wprawdzie tak dobrze zaprzeczenia *Patrie*, jak twierdzenia *Courriera* nie mają żadnéj podstawy pozytywnéj, i mimo że *Patrie* zaprzecza, można wszelako wierzyć w istnienie związku, a mimo że *Courrier* twierdzi, można bardzo o tem powątpiewać. Pierwsze urzędowe oświadczenie przeciw słowom *Courriera* znajdujemy w urzędowym *Messaggiere di Modena*, który w d. 19go b. m. mówi z okazyi powrotu Księstwa do domu: „Przejęci radością z powrotu do kraju ukochanych Księstwa i ukazania się ich znowu pośród wiernych i przywiązanych poddanych po podróży szczęśliwie odbytéj i bogatéj w przyjemne wspomnienia, niemożemy niemal z litością niewspomnieć o usiłowaniach niektórych dzienników, starających się téj przyjemnéj przejażdce nadać cechę ważnego, a zdaniem ich dopiętego celu politycznego; ubolewamy tylko, że inne dzienniki zupełnie od tamtych różne, nieumiały się w dobréj wierze oprzeć téj pokusie.“

— Od niejakiego czasu dzienniki francuzkie wspominają o nocie gabinetu wiedeńskiego nadeszłéj do Turynu, a *Gaz. Kolońska* kładzie tę notę w związku z podróżami ministrów sardyńskich przedsiębranemi w ostatnich czasach. Mówi ona w liście z Sabaudyi otrzymanym, że nota austryacka wielkie sprawiła wrażenie w Turynie, i że skutkiem tego minister wojny jenerał Lamarmora zwiedzał twierdze, a mianowicie okolice Spezzia. Hr. Cavour który był niegdyś również zdolnym oficerem inżynieryi, oglądał fortyfikacye w Genui i kazał je na wiosnę wykończyć. Podróż ministra Cavoura miała za cel pozorny sprawę kolei żelaznéj, w saméj jednak rzeczy zostaje ona w związku z pomienioną notą. Co się tyczy treści téj noty, ma ona wyrażać niezadowolenie Austryi z systemu rządu hr. Cavoura. Gdy wszelako główna uwaga ministrów zwróconą jest na brzegi morskie, przeto zdaje się, jakoby się obawiano najścia Anglii. Całe powyższe rozumowanie *Gazety Kolońskiéj* czyli raczéj jéj korespondenta, jest niesłychanie naciągnięte. Między Wiedniem a Turynem nie panują takie stosunki, aby miano w notach dyplomatycznych oświadczać swoje nieukontentowanie. Tam gdzie stosunki są oziębione, oświadczenie takie byłoby prostem wyzwaniem, a jak dotąd, bynajmniéj się na takowe nie zanosi. Co zaś do najścia Genui przez flotę angielską, to ni z tego ni z owego takie napady się nie przedsiębiorą. Stosunek Piemontu z Anglią znacznie się zapewne zmienił z powodu Villafranca, ale nieusprawiedliwiłby jeszcze napaści. Byłoby to zresztą wypowiedzieć wojnę i Francyi i Rosyi. Rząd sardyński unika nawet pod względem Villafranca wszelkiego pozoru, jakoby szło o coś więcéj niż o składy węgla i materyałów okrętowych. Dla tego oddanie Darseny odbyło się cichaczem, bez bezpośredniego udziału rządu, i całą sprawę o ten port traktował jlny intendent w Nizzy, a nie ministeryum sardyńskie.

— Przed kilku dniami z wielkiem powątpiewaniem wspomnieliśmy o pogłosce sprzedaży księstwa Monacco rządowi rosyjskiemu, a powątpiewanie to opieraliśmy przedewszystkiem na tem, że państwo udzielne choćby najmniejsze, ma byt swój zagwarantowany, a zatem niemoże być sprzedane lub odstąpione bez zezwolenia nietylko sąsiednich ale i dalszych państw. Mimo tego nie możemy zamilczeć, iż półurzędowy *Moniteur de la flotte* pisze: „Książę Monacco zdecydował się nareszcie, jak mówią, sprzedać Rosyi cały obszar swego księstwa ze wszystkiemi do niego przywiązanemi prawami, za grube wynagrodzenie pieniężne“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 list. Krótki rozbiór sztuk przedstawianych na tutejszéj scenie polskiéj, szczególniej nowych, i uwagi o grze w nich artystów, odkładamy do miesięcznego sprawozdania teatralnego. Dzisiaj chcemy tylko wyrazić trzy powszechne a proste i skromne życzenia publiczności: Aby w teatrze było cieplej, gdy są w nim piece; widniéj, gdy jest w nim dostateczne urządzenie do oświetlenia gazowego, i aby niedawano na polskiéj scenie oper, gdy niema śpiewaków polskich w tutejszém gronie artystów. Dwa pierwsze życzenia publiczności zanosimy do Dyrekcyi teatru niemieckiego, która podobno według umowy z Dyrekcyą teatru polskiego, podjęła się za oznaczone stałe wynagrodzenie ogrzewać i oświetlać salę teatralną podczas przedstawień polskich. Trzecie życzenie bardzo łatwe do spełnienia, zanosimy do Dyrekcyi teatru polskiego. Czyż te życzenia będą tylko pia desideria?

— W nocy z d. 26 na 27 paźdz. uczyniono napad na dom Kalmana Szancera w Brzązowicach w powiecie Podgórskim, i zabrano mu srebra i rozmaite kosztowności, sądownie oznaczone na 2629 złr. jako to: 6 lichtarzy, 8 łyżek, 12 łyżeczek, 3 łyżki półmiskowe, cukiernicę, 6 par noży i widelcy w srebro oprawnych, puszkę na korzenie, 2 zegarki złote z łańcuszkami, jeden srebrny z łańcuzkiem złotym, złoty łańcuch, dwa razy po siedem sznurów pereł z zapinką, cztery sznury pereł, cztery sznury korali, śpilka brylantowa, naczółko z zapinką brylantową, kulczyki złote, kulczyki brylantowe, dwa pierścienie złote, pięć z brylantami, tabakierkę srebrną, cztery dukaty podwójne 113 złr. w gotówce. Sąd powiatowy w Wieliczce wzywa osoby mogące wpaść na ślad tego rozboju lub rzeczy zrabowanych, aby o tem doniosły bądź jemu, bądź najbliższéj władzy.

— W dniu 22 t. m. umarł w Warszawie w 29 roku swego życia Apolinary Zagórski, zdolny i pracowity badacz nauk ścisłych. Był on współpracownikiam „Gazety Warszawskiéj“, któréj czytelników obznajmiał z postępem nauk przyrodzonych i z nowemi na tem polu wynalazkami, pisząc w tym dzienniku tak zwane „Gawędy naukowe.“ Zdolność i pracowitość obok młodości rokowały z tego pisarza piękne dla kraju i nauki nadzieje, które zniszczyła śmierć zawczesna.

— „Gazeta Lwow.“ pisze: Z przyczyny ognia, który powstał d. 27 zeszłego miesiąca w izbie Andrzeja S. w Ulicku seredkiewicz, obwodzie Żółkiewskim i został przytłumiony, popiekło się dwoje dzieci mające po 3 i 7 lat, tak dalece, że we 4 dni potem pomarły. Ogień powstał z konopi, które matka do izby wniosła, poczem poszła po wodę, ale za powrotem swoim zastała już pożar w izbie. Jak się wszczął ten ogień, niemożna było dotychczas się dowiedzieć.

— Dnia 20go b. umarł w Frankfurcie n. O. Dr. Mandt, rosyjski radzca stanu i lekarz przyboczny cesarza Mikołaja, po kilkutygodniowéj chorobie. Wiadomo, że Dr. Mandt leczył był cesarza Mikołaja w ostatniéj jego chorobie i publicznie usprawiedliwiał się z zarzutów mu czynionych i rzucanych na niego podejrzeń.

— Stare więzienie Newgate w Londynie pozostanie tylko w powieściach; w rzeczywistości znikło ono zupełnie, a zostały po niem mury zewnętrzne i nazwisko. Nowy dom więzienny jaki się wznosi na miejscu dawnego, może iść o lepsze z niejednym hotelem europejskim pod względem schludności, porządku, wygody a nawet niemal i zbytku. W ostatnich latach filantropia zajęła się ulepszeniem więzień: rządy i sejmy wielkie na ten cel przeznaczały pieniądze i doprowadziły rzeczy do tego, że teraz dziwić się często wypada nie temu, iż więzienia coraz bardziéj się zaludniają, lecz nawet temu, że się bardzo wiele jeszcze ludzi niezmiernie biednych znajduje, którzy nie przekładają wygody więzienia nad niedostatek, zimno, głód i nędzę własnego mieszkania. Nie zalecając systemu więziennego Chin, gdzie głód i nędza zabija ludzi, niemożna wszelako stłumić zadziwienia czytając opis nowego urządzenia w Newgate. Składa się to więzienie z 232 cel, z których każda ma 12 stóp wdłuż, 7 wszerz, a 9 wysokości. Pościel składa się z materaca, dwóch kołder wełnianych i dwóch płóciennych i na dzień zwija się w wałek. W każdéj celi są kurki do wody twardéj i miękkiéj, miednica, stolec w murze ukryty i spłukiwany, wietrznik do wpuszczania powietrza, klapa do wpuszczania ciepła i dzwonek jeźliby więzień żądał pomocy. Prócz tego, w domu tym są warsztaty rękodzielne, kąpiele zimne i ciepłe, lekarz, apteka, szpital, kaplica; a jedyną karą na zuchwałych jest ciemnica. Nie potrzebaż więc heroizmu dla biedaka, który pomimo tak ponętnego mieszkania jak Newgate, nie zeszedł z drogi prawéj?

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin dnia 25 listopada. Dotąd wiadomych jest około 250 wyborów, z tych około piąta część jest antyministerialną. Wszyscy ministrowie zostali wybrani deputowanymi.

Paryż 24 listopada. Dziś rozpoczął się proces przeciw Montalembertowi.

Paryż 24 listopada wieczór. Sąd wydał dziś wyrok w sprawie Montalemberta. Żerant pisma *Correspondant* skazany został na miesiąc więzienia i 700 fr. kary. Hr. Montalembert na 6 miesięcy więzienia i 3,000 fr. kary pieniężnéj.

Londyn 24 listopada. Według otrzymanych z Ameryki wiadomości, Walker i Heningsen pojednali się.

Do godziny 9téj wieczór 24go bm. wiedziano w Berlinie o 248 wyborach. Z tych było 166 liberalno-ministeryalnych, 43 starokonserwatywnych, 39 katolickich i polskich. Deputowani katoliccy i polscy nie będą przeciwni gabinetowi, lecz zastrzegają sobie jak i dawniej niezależność od politycznych stronnictw Izby.

Globe potwierdza wiadomość o odwołaniu lorda Napier z Washingtonu, zaprzecza jednak, aby powodem tego było przechylanie się tego posła do zasady Monroe. Twierdzi on owszem, że lord Napier na ważniejszą posadę przeniesionym zostaje, bo na posła przy jednym z pierwszych dworów europejskich, a odwołanie jego nie jest bynajmniéj oznaką nagany jego postępowania.

Jenerał Manuel de la Concha mianowany został, jak donosi depesza z Madrytu z d. 22go, prezesem senatu.

Z Carogrodu mamy wiadomości z 20go listopada, przywiezione parowcem pocztowym 25go t. m. do Tryestu, a przesłane do nas z Tryestu w treści depeszą telegraficzną. Z téj jednak depeszy dowiadujemy się tylko, że zaledwie wrócił z Dżedda jeden komisarz, znów Saib pasza posłany tam został w charakterze nadzwyczajnego komisarza sułtańskiego i popłynął ze Stambułu do Aleksandryi; ma on orzec w sprawie wynagrodzenia. Pułkownik Bidolph z licznemi pomocnikami odpłynął do Smyrny, dla zakładania linij telegraficznych w Azyi Mniejszéj.

Nadeszły równocześnie przez Carogród doniesienia z Persyi z Teheranu do 19go października sięgające. Poseł angielski sir Murray opuścił 16go paźdz. Teheran odjeżdżając do Anglii. Były sadrazam czyli namiestnik szaha, zrzucony z urzędu, zostaje jeszcze ciągle w więzieniu. Napady hord Turkomańskich w granice perskie, powtarzają się jeszcze. Rosyjska wyprawa naukowa zwiedzająca prowincye perskie, udała się do Heratu.

Świeża poczta wschodnio-indyjska nadeszła 24 t. m. do Tryestu. Przywozi ona wiadomości z Indyi, a mianowicie z Kalkuty do 23, z Bombaju do 25 października, a z Chin, mianowicie z Hong-Kong do 13 października sięgające. Treść wiadomości indyjskich otrzymana depeszą telegraficzną z Tryestu a przez Londyn z Malty, nie zawiera nic ważnego. Odezwa ogłaszająca, iż królowa W. Brytanii obejmuje bezpośrednio władzę nad Indyami, i mająca otworzyć dla kraju tego nową epokę, dopiero na początku listopada miała być ogłoszoną. Ta nowa epoka będzie na papierze, a w rzeczywistości odezwa nie wywrze żadnego wpływu ani na Indyan, ani na losy powstania, ani na kierunek rządu, i rzeczy pójdą dawnym torem bez zmiany. Jeneralny gubernator lord Canning bawi ciągle w Allahabad w pobliżu teatru wojennego, na którym wielkie działania jeszcze się nie rozpoczęły. Potomek wielkiego Mogoła obrany królem przez powstańców, a wzięty w niewolę przez Anglików przy zdobyciu Delhów, i dotychczas tam więziony, przywieziony został wraz z żoną i synem do Kalkuty. Wywóz jego z Delhów 14 paźdz. miał sprowadzić smutne sceny.— Nakoniec wiadomości te donoszą, iż ze stałego lądu Indyi przeprowadzono drut telegraficzny do wyspy Cejlon w dniu 12 października. — Równocześnie treść tych samych wiadomości odbieramy depeszą telegraficzną z Londynu; treść ta przesłana tam została telegrafem z Malty.

Listy z Chin z Hong-Kong z 13go paźdz. podają najprzód wiadomości o działaniach wyprawy hiszpańsko-francuskiéj do państwa Annamu. Wojska wyprawowe stały jeszcze w d. 24 września na wybrzeżu Kochinchiny pod Turonem, czekając na posiłki i starając się o przewodników znających kraj i mogących im wskazać najlepszą drogę do rezydencyi cesarskiéj Hue. Lecz oprócz Turonu, zdobyli Francuzi i Hiszpanie dwie warownie i wzięli 200 dział, przyczem wojska annamskie miały ponieść znaczne straty.—Co się tyczy spraw chińskich, pełnomocnik angielski lord Elgin doczekał się przecież w Szanghai komisarzy cesarskich, z którymi ma ułożyć taryfę cłową; w dniu 21 września burza sprawiła wielkie szkody w okrętach stojących w porcie Szanghaj.

I dziś poczty zachodnie niedoszły nas wieczorem. Powodem tego jest nietylko nieład w ruchu na kolei północnéj, lecz zarazem i ta okoliczność, iż od objęcia kolei krakowsko-górno-szląskiéj czyli rządowéj wschodniéj przez Dyrekcyę kolei północnéj, zniesiono pociąg oddzielny z Prus idący, a pociąg główny czeka na nadejście pociągu wiedeńskiego.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 26 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . . . złp.	439	435
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 zł. now.	98½	98
Cwancygiery . . . . azł.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . . azł.	8 40	8 30
Napoleondory 20 fr. . . . . „	8 32	8 23
Dukaty holend. ważne. . . . . „	4 86	4 78
„ austryackie . . . . „	4 88	4 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	85	84¼
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . „	85 25	84 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . . . „	86 30	85 50
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99½	99 —
Wiedeń 26 listopada. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg	86	60
Hamburg	76	75
Londyn	102	70
Paryż	40	80
Agio od złota	4	85
5% Metaliki	86	15
4½% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	115	20
Pożyczka narodowa 5%	86	30
Obligacye indemniz. galic.	85	25
Akcye Bankowe	966	—
„ kredytu ruchomego	246	—
„ kolei francusko-austryackich . . .	262	60
„ kolei północnéj	1742	—
Lwów 23 listopada.		
Dukat holenderski	4 36	4 33
„ austryacki	4 39	4 35
Półimperyał rosyjski	8 —	7 55
Rubel rosyjski	1 32	1 31
Talar pruski	1 29	1 27
Pięciozłotówka polska	1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 40	79 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	81 10	80 36
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 30	81 50
Warszawa 22 listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe . . . . „	93 92	— —
kupon	—	— 57⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 69	14 66
kupon	—	— 25
Wrocław 22 listopada.		
Banknoty austryackie	—	102 7/12
Polskie bilety bankowe	89¼	—
„ listy zastawne	87 5/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	88¾	—
Oblig. kolei krak.-szlask.	87 5/12	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków dnia 26 listopada. Wczoraj znaczne znów ilości zboża zwieziono z Królestwa Polskiego na granicę. Handel jednak szedł bardzo ociężale, gdyż pokup nie był ożywiony, a przeto ceny spadły, jedno tylko żyto trzymało się bez zmiany, albowiem potrzebowano go jeszcze dosyć na pokrycie zamówień dawnych do Prus. Płacono pszenicę piękną średnią po 26, 27 do 29 złp., wyborową po 30, 31, a najpiękniejszą 32 złp. Żyto w ogóle 18, 18⅓, 18⅔ złp., piękne do Krakowa przeznaczone po 19, 19½ do 19⅔ złp. Jęczmień, którego bardzo wiele zwieziono, nie trzymał się dobrze; płacono go w ogóle 16, 17, 17½ złp. piękny do browarów jeszcze odchodził po 18, 18½ złp. Owies i groch poszukiwane podobnie jak dotąd i płacone chętnie podług cen notowanych. — Na dzisiejszym targu w Krakowie sprzedaż szła trudno, jeden tylko jęczmień znajdował pokup z powodu niskiéj ceny swojéj. Żyto i pszenica wcale nie skupywane, wyjąwszy w drobnych ilościach na miejscową potrzebę. Pszenicę płacono po 7, 7¼, 7½ złr. mk., piękniejszą 7¾, 8 do 8¼ złr. Żyto 4½, 4⅝, 4¾ złr., najcelniejsze 4⅞ do 5 złr. Jęczmień tylko najpiękniejszy piwowarski po 5 ⅜, 4½, 4⅝ do 4¾ złr. Owies z Galicyi dowieziony, płacony był po 2¾, 3, 3¼ złr. trzymał się w cenie i znajdował łatwy odbyt nawet w większych partyach.

Lwów 23 listop. Na przedwczorajszym targu przypędzono 92 wołów i 12 krów, mianowicie z Rozdołu 3 stada po 32, 15 i 15 szt. z Dawidowa 6, z Rozwadowa 12, ze Stryja 6, z Wybranówki 6 wołów, a z Szczerca 12 krów. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 70 wołów na potrzebę miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 260 funtów mięsa i 26 funtów łoju, 42 zł., sztuka zaś, którą szacowano na 325 funtów mięsa i 32 funtów łoju, kosztowała 58 zł. 80 centów wal. austr. Krowy nie były na rzeź przydatne. (G. L.)

Wiedeń 22 listopada. Dzisiaj stanęło na targowicy podle św. Marka wołów rzeźnych węgierskich 1191, galicyjskich 775, krajowych 286; razem 2262 sztuk. Z téj ilości zakupili rzeźnicy wiedeńscy 1316, rzeźnicy z prowincyi 375 wołów. Po za targowicą kupiono 29 sztuk. Nieprzedanych powróciło na wieś 542; co czyni powyższy poczet 2262 sztuk. Wszystkich wołów na wieś odpędzonych było w ogóle 917; w Wiedniu pozostało 1315. Wagę szacunkową jednéj sztuki praktykowano po 350 do 600 funtów. Za sztukę płacono 99 zr. 15 centów do 147 zr. w walucie austryackiéj; przeto wypada za 1 centnar wołowiny 17 zr. 50 cent. do 24 zr. 67½ centów.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 25 do 26 listopada.

HOTEL DREZDENSKI. Franc. Peterek sęd., Fryd. Moritz sped. z Chrzanowa. Artur bar. Rajsky z fam. z Polski.

Wyjechali: Aleksander Romer ob. do Galicyi.

HOTEL SASKI. Wojciech Pik apt. Edw. Stefański obyw. z Jasła. Alo'zy Lou's z Galicyi. Ludwik Bajer wł. dóbr z żoną, Wincenty Kubecki ob., Józef Frytsch wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Wład. Wolicki ob., Wład. Wiesiołowski wł. dóbr, Michał Pokobuk ob. do Polski. Władysław Kasprzykiewicz ob. do Tarnowa. Piotr Garbaczyński właśc. dóbr do Galicyi.

HOTEL POLSKI. Jełowicki Floryan wł. dóbr z Wiednia. Wiśniewski Karol wł. dóbr, Zaleski Cyprian ob., Riese Józef bud. z Polski. Sloka August oficyał z żoną z Pragi. Chachulski Leopold dyr. fabr. z Berlina.

Wyjechali: Schuch Flor. wł. dóbr, Famulska Paulina ob. do Polski. Chachulski Leopold dyr. fabr., Riese Józef bud. do Krzeszowic. Sikorski Antoni apt. do Prus.

URZĘDOWE.

(1008) **Edykt.** (2-3)

[L. 16,503.] Ck. Sąd krajowy w Krakowie na podstawie §. 79 Ustawy sądowéj dla Galicyi zachodniéj, tudzież §. 73 Norm. Jurisdik., rozpisuje Konkurs do całego gdzie bądź znajdującego się ruchomego majątku; zaś co do nieruchomego w krajach, w których Norm. Jurisdik. z dnia 20 listopada 1852 roku Nr. 251 Dziennika praw Państwa i Rządu obowiązującą jest, znajdującego się majątku po śp. Karolinie z Rylskich Wojnarowskiéj na dniu 12 maja 1858 zmarłéj, właścicielce dóbr Kościelec i Piła w W. Księstwie Krakowskiem, niemniéj realności pod L. 141 i 142 w Gm. IX. w Krakowie położonych pozostałego.

Wzywają się przeto wszyscy, którzy do powyższéj massy żądania mają, aby się z takowemi z jakiego bądź prawa pochodzącemi, do 31go marca 1859 r. przeciw Adw. Drowi Alth, jako ustanowionemu massy konkursowéj Zastępcy, któremu jednocześnie Adw. Dr Biesiadecki podstawia się, tem pewniéj zgłosili, albowiem w przeciwnym razie od nateraz istniejącego i przyrość mogącego majątku, jak dalece takowy przez wierzycieli w czasie przepisanym zgłaszających się wyczerpanym zostanie, odsądzeni zostaliby, nie zważając na prawo własności, zastawu lub kompensacyi na jakie bądź rzeczy massy przysłużające, w razie ostatnim nawet do uiszczenia wzajemnego długu do massy przynagleni byliby.

Do zatwierdzenia tymczasowego zastępcy masy adwokata Dra Blizfeld, albo do wyboru innego, jako też do wyboru wydziału kredytowego i oznaczenia sposobu administracyi majątku, ustanawia się termin na *dzień 15 kwietnia 1859 r. o godzinie 9téj z rana*, w którym wszyscy wierzyciele w tutejszym ck. Sądzie stawić się mają.

Kraków dnia 22 listopada 1858 r.

[1004] **Kundmachung** (3)

[Nr. 761. praes.] Das hohe k. k. Finanzministerium hat zu Folge Erlasses vom 16. November 1858 Z. 5786 den bis Ende Oktober 1858 anberaumt gewesenen Termin zur Einberufung der Kupfermünzen der Wiener Währung, und zwar: der 6, 3, 2, 1 und ½ Kreuzerstücke, dann der 3 und ¼ Kreuzerstücke der Conventions-Münze bis einschliesslich 31. Dezember 1858 in der Art erweitert, dass diese Münzstücke zwar nicht zu Zahlungen bei den landesfürstlichen Perzeptionsämtern und Kassen verwendet werden dürfen, jedoch bis einschliessig 31. Dezember 1858 zu ihrem früheren Werthe in Conventions-Münze auf Verlangen gegen Hinausgabe des entfallenden Betrages in Ein- und Zweikreuzerstücken der Conventions-Münze nach ihrem früheren Werthe umgewechselt werden, wenn die zum Umtausch bestimmte Summe nicht weniger als ein Gulden Conventions-Münze beträgt.

Diese Umwechslung kann bei der Landeshauptkasse in Krakau, allen Sammlungs-Kassen u. Steuerämtern bewirkt werden.

K. k. Finanz-Landes-Direktion.

Krakau am 18. November 1858.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgota powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	329‴ 75	— 2'2	82	wschodni słaby	pochmurno			
	10	330 15	— 9 2	100	„ „	pogoda	Mgła, koło przy księżycu	— 9'2	— 2'0
26	6	329 90	—13 8	100	„ „	pogoda z chmurami	Mgła, koło przy księżycu		

W Drukarni „CZASU."
Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski*.